Pismo to wychodzi raz na tydzień, można go przepisać (dostawać) w każdym postamcie. Kosztuje na kwartał 9 cz. 6 fen. z przesyłką; w miejscu zaś 7 cz. 6 fen. Przewielebne Duchowieństwo raczy go swym parafianom zalecić, jako organ katolickiego Towarzystwa



N 20.
ROK 1849.
KWARTAŁ II 17 Lutego.



TYGODNIK KATOLICKI.

Pismo Towarzystwa Maryańskiego.

Redaktor X. Jan Alojzy Fietzek. Xięcia Biskupa Komisarz. w N. Piekarach

DOBRZE I ZLE
Wychowana corka.

Wdzień niedzielny po różańcowym nabożeństwie Jadwiga, gospodyni od wszystkich poważana, myślała, do domu powróciwszy, na co resztę dnia, Panu Bogu poświęconego, ma obrocić.
Gdy tak sama ze sobą się namyślała, postrzega na stoliku leżący Tygodnik towarzystwa Maryańskiego.— Ah bardzo dobrze! pojdę do sąsiady mojéj, i przeczytam jéj coś z tego pożytecznego pisma.

Jadwiga ta, jest córką ubogiego, lecz wielce czcigodnego zagrodnika, który nakształt w pismie świętym wsławionego Tobiasza

wychował dziatki w bojaźni Bożéj— Matka jéj Katarzyna, godna żona ojca Jadwigi, pilnie czuwała nad dziatkami swojemi, a jako kokosz broni kurczęta od napaści jastrzębia, tak téż i ona miała zawsze zwrócone oko nad dziatkami swojemi, aby jak dziki jastrząb, zły człowiek szkody jakiej onym nie uczynił. Aż miło było patrzać się na dziateczki owych bogobojnych rodziców, które pod ich opieką rosły, jako śliczne latorośle, i obiecywały nadal najprzyjemniejsze wydawać owoce.

Domek ubogi, ale chędogi, ściany ubrane różnémi obrazami, świętych, między którémi, po wizerunku męki Pańskiéj, pierwsze miejsce zajmował dziwnie piękny obraż Najświętszéj Panny, Matki Boskiéj, jaki w głównym ołtarżu Kościoła Piekarskiego synowie i córki téj dobréj Matki czcią i wielbią— Ofiarowali dobrzy rodzice, pięć talarków, chcąc się przyczynić do wyprowadzenia owego ślicznego, wielkiego i wspaniałego kościoła, i na pamjątkę otrzymali z rąk tamecznego pastérza tén obraz. Porządek w tym domeczku regularny. Rano wstawszy rodzice i zbudziwszy dziatki zawsze z niémi padali na kolana mówiąc pacierz i modlitwy ranne. Ojciec szczególnie zachęcał niewinne dziatki swoje, aby wszystkie czyny i prace całego rozpoczynającego się dnia, Panu Bogu ofiarowały, prosił i upominał, aby z głębokości serca do Boga o pomoc, o łaskę jego świętą prosiły, mówiąc:

Boże mój! ofiaruję się tobie i wszystkie sprawy moje dzisiejsze, cokolwiek dziś myślić, mówić i czynić będę, chcę, aby to wszystko z miłości ku tobie pochodziło, i na większą twoję cześć i chwałę posłużyło. Daj mi do tego potrzebną pomoc twoję, daj łaskę, abym Cię dziś żadnym nieobraził grzéchem.

Po skończonéj modlitwie i posiliwszy się jakim pokarmem, biegły dziateczki z wielką ochotą do szkoły, w któréj nie pospolity czyniły postępek, tak dalece, że przy rocznych popisach, te lube dziateczki się wyszczególniały nad wszystkie inne. Obiad i wieczerzę poprzedzała nabożna modlitwa, po któréj dobry Ojciec lub téż cnotliwa matka, zwracali uwagę dziateczek na dawcę wszystkich dobr. Nie słyszano w tym pomieszkaniu ani przekleństw, ani wsty-

dliwych słów, bo tylko potrzebne dobre i skromne tam prowadzono mowy, a czasem i pobożne śpiewy.

Dzień niedzelny był w téj pobożnéj familii dniem Pańskim— Rano pośli jedni na ranną Mszą a gdy powrócili, pośli drudzy na wielkie, żeby żaden niezostał bez Mszy Świętéj; równie chodzili po południu do kościoła wszyscy, którzy mogli. Po skóńczonym nabożeństwie nauczał pilny i o dobro duchowne dziatek swoich troskliwy ojciec dziateczki swoje nauki chrześciańskiéj, dawał im zbawienne napominania, czytał im różne zdarzenia, do zbudowania służące. Padały te nasiona na rolę urodzajną, a szczególnie w sercu Jadwigi stokrotne zrodziły owoce— Była ta dziewczyna prawdziwie nabożna; a ponieważ nabożeństwo do wszystkiego dobrego pomaga, stała się już w piętnastym roku prawą ręką dla rodziców swoich. Obdarzył ją Pan Bóg miłą zewnętrzną postacią, któréj ona na złe nie użyła. Ubior jéj ochędożny, ale oraz skromny, największą ozdobą jéj była skromność panieńska. W kościele, do którego często chodziła, skromność oczu zachowała, nierzucając niemi na żadną stronę, oprócz na ołtarz, na obraz Najświętszéj Panny. Niebyła ciekawa widzieć, kto jest w kościele, albo jak jest ubrany. Do spowiedzi św. i kommunii co miesiąc z największą skruchą, przygotowaniem i nabożeństwem przystępowała. Co to jest karczma i taniec, nieznała, potajemne schadzki z pachołkami były dla niéj okropną zbrodnią, i dla tego téż skromną i czystą była panną. Nie szukała ona się podobać oczom ludzkim.

Zwrócił oczy na tę cnotliwą i skromną dziewczynę, uczciwy i bogobojny młodzieniec Bernard, syn bogatego gospodarza. Po otrzymanym błogosławieństwie rodzicielskim, zawarli związek małżeński, w którym w pokoju, w miłości i zgodzie wiele juz lat przepędzili.

Sprawdziło się na Bernardzie i Jadwidze co mówi Bóg przez Eklesiastyka swego: (Rz. 26. 1. . .) Niewiasty dobréj błogosławiony mąż, bo liczba lat jego dwojaka. Dobry dział żona dobra, w dziele bojących się Boga będzie dana mężowi za uczynki dobre.— Była Jadwiga jako prawdziwie pobożna i cnotliwa, dobrą żoną, była téż i dobrą gospodynią, podobną téj, którą opisuje Salomon w Przypowieściach Roz. 31. 10. „Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecz-

nych granic cena jéj... Szukała wełny i lnu i robiła dowcipem rąk swoich. Wnocy stawała i dała pokarmy służebnicom swoim. Rękę swoję ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce jéj ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu. Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jéj mają po dwie suknie. Powstali synowie jéj, i szczęśliwą sławili mąż jéj, i chwalił ją. Upatrywała ścieszki (drogi) domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Omylna wdzięczność i marna jest piękność, niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dajcie jéj z owocu rąk jéj, a niech ją chwalą w bramach uczynki jéj.

Oto chrześciańskiego i dobrego wychowania dzieci skutek. Pociecha dla rodziców, szczęście dla samychże dzieci i dla innych, którzy z niemi spółeczność mieć będą.

Dziwnie zasmucali sąsiad Olexa i żona jego Kasia, serce téj dobréj Jadwigi. Było to albowiem małżeństwo, które można piekłem nazwać, Olexa i Kaśka wszystkie karczemki dobrze znali— Kaśka będąc jeszcze dziewczyną, lubiła się szumno i dumno ubierać, było na jéj głowie stążek i stążeczek cała kupa — Lecz spyta się kto, z kąd na takie stroje nasza Kaśka pieniądze brała? Krótka odpowiedź: Znała ona słabość matki swojéj, która w okrasie Kaśki swojéj tak była się rozkochała, że po kryjomu mężowi swojemu, z uszczerbkiem gospodarstwa, grosze i talarki brała— Myślała obłąkana matka, że jakiś wielki bogacz poprowadzi córkę jéj do ołtarza— Sama prowadziła ulubioną Kaśkę do karczmy, a gdy pacholcy, płochość jéj znając, obstąpili ją, żartować i figlować i dokazywać zaczęli, pląsała niesczęsna matka, a z radością się patrzała.— Pomalenku zaczęła Kaśka wychylać kieliszki, a po niejakim czasie do takiéj się wzbiła doskonałości, iż piła gorzałkę jak ostatni pijanica, tak dalece, że często po rowach i przykopach z owemi zwierzątkami, które świnie nazywamy, leżała, które często w jéj kwiatami ozdobionéj głowie, nosami swojemi, nie koniecznie czystemi, orały.

Jest to dobre przysłowie stare ale prawdziwe: Tak długo chodzi dzbanek po wodę, aż się ucho urwie. Skakała Kaśka aż poznała się z Olexem— A Olexa był to pyszny i swywolny próżniak

i pijak. Przychodził on do Kaśki, a matka się cieczyła. Lecz po niejakim czasie, Kaśka utraca swój wesoły humor, smutna, potajemnie płacze. Stroskani rodzice, szczególniéj matka, pytają się Kaśki o przyczynę— A ta z wielkim łkaniem i płaczem zeznaje sromotę swoję— Cóż tu robić? Składa się rada, na któréj jednomyślnie postanowiono, iż trzeba ze ślubem pospieszyć— Tak się stało. Wesele odprawiło się huczne, pobito nań wszystkie gęsi, kury i kaczki prawie z pół wsi, na gorzałkę sprzedano krowę; słowem, było to wesele pańskie. Kaśka wesoło na nim skakała i hosała. Sąsiadki szeptały sobie coś potajemnie do ucha, po czém następowały śmiechy gwałtowne— W kilka tygodni po weselu, przychodzi Kaśka do Jadwigi z okiem podbitym zasiniałym, a zapytana co się stało? odpowiada: iż po umacku poszła do komory i pizła się. Lecz inaczéj rzecz się miała.— Pan Olexa, jéj mąż, chciał jeść, a Kaśka wysuszywszy kilka kieliszków w karczmie, leżała pijana bez pamięci, nadto téż już nieraz była mężowi nie posłuszna. Postrzegł Olexa i to, że mu zabiera rzeczy z domu, a niemi już to karczmarzowi gorzałkę płaci, już téż różne do zbytecznego stroju kupuje rzeczy. Poznawszy tedy, że Kaśka jego nie jest gospodynią z któréjby powinien mieć jaki pożytek w domu, ale że jest marnotrawnicą, próżniaczką i pijaczką, a przytym żadnégo sobie słowa nie da powiedzieć, lecz za jedno słowo dziesięcioma odda, zaczynając już nawet i przeklinać, złorzeczyć, zemstować na swego Olexy, właśnie tak jak jéj matka ze swoim mężem i z nią robiła. Olexa tedy poznawszy,. chociaż już późno, co w jego Kaśce, młodéj żonce, siedzi, porwał się do kija, gdy słowa i napomnienia nic niepomogły, wytrzepał należycie swoją Kaśkę. Kij nierostropny padał, to na grzbiet to na głowę, nareszcie niemiłosierny i do oka jéj zajźrzał, tak straszliwie, że aż spuchło i zczerniało. Późniéj téz coraz częściéj ta komedya się odprawiała, przy któréj Kaśka, co przedtym w kościele, do którego w prawdzie bardzo rzadko przychodziła, nigdy ust do nabożnego śpiewu nie otworzyła, teraz tak często, tak cienkim i oraz donośnym głosem śpiewa, albo raczéj wrzeszczy, iż cała wieś na tę muzykę bezpłatnie się zbiegała, młodzi i starzy, a najwięcéj

przy téj tak dziwacznéj muzyce chłopięta młode uciechę miały; a dziewczęta doskonałą naukę.

Miał tedy Olexa ze swojéj delikatnie i pieszczotnie według świata wychowanéj Kaśki żonę, jaką opisuje Ekklesiastyk w Roz. 25 v. 22 i następujących, gdzie tak mówi: „Niemasz głowy gorszéj nad głowę wężową, i niemasz gniéwu nad gniéw niewieści. Mieszkać ze lwem i ze smokiem będzie się podobało raczéj, niż mieszkać ze złą niewiastą. Złość niewieścia odmienia oblicze jéj, i zaślepia twarz swą jako niedźwiedź. Zapłakał mąż jéj, a usłyszawszy westchnął mało. Mała jest każda złość przeciw złości niewieściéj, dział grzészników niech na nią przypadnie. Jako wstępowanie piasczyste nogom starego, tak niewiasta świegotliwa człowiekowi spokojnemu, lecz poniżone i twarz smutna i rana serdeczna zła niewiasta.

Ah Olexo! żal mi cię z jednéj strony, żeś tak nieszczęśliwie trafił, żeś tak niepoczciwą dziewczynę za małżonkę, za dożywotną przyjaciołkę i towarzyszkę wzioł; ale z drugiéj strony przyznać należy, że ci się sprawiedliwie stało; bo czemuś po karczmach chodził i tam żony szukał, ażaliż nie mogłeś téj uczynić uwagi, że dziewczyna pospolicie niczego nie warta, która lubi po karzmach chodzić, na muzyce jak błazen skakać, gorzałczysko popijać, chociaż może i przyrzekała trzeźwość, czy taka śluby małżeńskie zachowywać będzie? kiedy przyrzeczenia uczynionego Bogu nie dotrzymuje; czy dziewczyna zbytecznie się strojąca, jak twoja czyniła Kaśka, niebędzie rozrzutną gospodynią? która mężowi nietylko żadnego nie przyniesie pożytku, ale nadto marnotrawić gospodarstwo mężowi będzie. Coś więc szukał, toś znalazł; czegoś pierwéj nje uważał, to teraz musisz przyznać, ale już zapóźno. Oby się z twojego nieszczęścia i szkody przynajmniéj drudzy przezorności nauczyli! —

Spełniło się na Kaśce, co niegdyś poganin Aureliusz Cesarz do żony swojéj Faustyny powiedział: Gdy niewiasty i dziewczyny w skrytości porzucają bojaźń Boską, a jawnie nie wstydzą się mężczyzn, co czynią niewiasty i dziewczyny chodzące na muzyki, tam figlujące, tańcami się bawiące, niech mi wierzą, mówi Aure-

liusz, że albo onym dla świata, albo światu dla nich zaginąć potrzeba. Nie tyle w Sycylii Etna obywatelom swemi pożarami szkodzi, ile miastu i domowemu gospodarstwu niewstydliwa niewiasta. Niewiasta niecnotliwa jest drapieżna bestya, nieprzyjaciel główny, do wprowadzenia złego sposobna, do pojęcia dobrego nieużyteczna. Dotąd Aureliusz.

Tego zaś nieszczęścia Olexy i jego Kaśki, ażaliż nie jest całą przyczyną jéj matka, która ją źle wychowała, owszem sama do złego jéj przewodnikiem i towaszyszką była? Nie byłaby tak swéj Kaśki wychowała, gdyby była uważała, już nie mówię na przykazania Boskie, ale przynajmniéj na to, co wspomniony poganin Aureliusz do swojéj żony Faustyny o wychowaniu swéj jedynaczki córki Lucylli, którą ona pieściła, powiedział: Niepodoba mi się Faustyno, mówił on do żony swéj, nie podoba mi się, co twoja córka i ty jéj matka czynicie. Córki żeby były poczciwe, potrzeba aby matek słuchały; matki, aby były dobre, potrzeba, żeby ćwiczyć je umiały. Jeżeli sama siebie od kłopotu i córkę od nieszczęścia chcesz uwolnić, zawsze o tym pamiętaj, aby nie próżnując nigdy zawsze co do roboty miała; kiedy zatrudnione ręce przyzwoitą i chwalebną pracą, w tén czas od próżnych myśli umysł jest wolny; ale próżnowanie nikczemne, gdziekolwiek się wkradnie na wzór złodzieja, zaraz wszystkim niecnotom wrota otwiera. Czyli wiesz Faustyno, z kąd się w Rzymskich panienkach taki zwyczaj rodzi, że ledwie od piersi odsadzone gadać poczynają; jużci o miłościach bezpiecznie mówią i myślą? Winno tému niedbalstwo rodziców (a najbardziéj matek), że panienek unikających od roboty, nie przymuszają do przystojnéj pracy, a roskoszy, igraszków, tańców, zchadzek i swawoli z osobami drugiéj płci pozwalają

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać córki, mówi daléj Aureliusz, niech tén sposób zachowają: Jeżeli córki biegać chcą, gdzie nie należy, nogi im połamać; jeżeli niepotrzebnie oczyma szafują, wyłupić oko; jeżeli mów nieprzystojnych słuchają, zalać uszy woskiem gorącym; jeżeli chcą podarunki brać albo dawać, poucinać palce; jeżeli wiele lubią rozmawiać, usta im zaszyć; jeżeli swawolnie żyją, żywo w ziemię wkopać. Córce niepoczciwéj

za posag śmiesć, za dom grób, za strój pokrop należy.

Tak o wychowaniu córek mówił poganin, który Boga nie znał, a jakże mogą chrześciańscy rodzice ono zaniedbywać. Nie godzi się w prawdzie dzieci ani zabijać, ani kaelcczyć, ale należy się karać, lecz nie przez przeklęstwa, złorzeczenia, zemstowania, ale karać według tego co mówi Duch Św. w księdze przypowieści Roz. 23 v. 13. 14. „Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeźli go ubijesz róźgą, nie umrze, ty go ubijesz rózgą a duszę jego z piekła wybawisz.“

O jak tedy ciężko grzészą matki, gdy córek; rodzice, gdy dzieci; gospodynie, gdy czeladzi swojéj nie karzą,onym karczemne, pokątne i nocne pozwalają zchadzki, zabawy i przytym tysiączne nieprzyzwoitości. Będzie się Bóg domagał krwi z rąk ich.

Uwiadomienie.

Towarzystwo Maryańskie odbyło posiedzenie swoje w N. Piekarach dnia 11go Lutego o trzeciéj godzinie po południu; na którym znajdowali sję członkowie, oprócz miéjscowych, także z parafii Bytomskiéj, Bogutzkiéj, Radzionkowskiéj, Repłskiéj . . . . . . Przemawiał do nich Faraż miéjscowy, jako Dyrektor Towarzystwa o zamiarze tegóż Towarzystwa i o sposobie, jakim się co niedziele odprawować będzie. Przemawiali i inni księża przytomni. Powiedziano przytomnym, iż każdemu wolno mówić, wątpliwości przekładać, jako téż i inne rzeczy tyczące się wiary i moralności. Znalazło to wielkie ukontentowanie u przytomnych. Poznali razem jak potrzebne są w teraźniejszych czasach takowe zgromadzenia, i wzniecіło w nich pragnienie, aby takowe posiedzenia po wszystkich parafiach rozpoczęte zostały; według przepisu umiesczonego w pierwszym numerze naszego Tygodnika, czego się téż spodziewamy.— Dzisiaj niektóre zarzuty z ust niewiernych i bezbożnych co raz częściéj i śmieléj wygadywane zbijano, a zwłaszcza do nieśmiertelności dusz ludzkich ściągające się dowodami i przykładami jaśniano. Podobnież i niektó e zabobony i nadużycia rozwijane i zganione zostały.—

Drukiem Teodora Henetzek w N. Piekarach przy Bytomiu.